

różne formy i przechodziły różne koleje losu. Cmentarz oraz sposób grzebania zmarłych odzwierciedla zawsze stosunek poszczególnych społeczeństw czy grup wyznaniowych do śmierci. Cmentarz to również nośnik zjawisk kulturowych oraz zapis obyczajowości ludzi i ich materialnej kondycji.

W starożytności dzięki balsamowaniu ciał dokonywano swoistej sekcji zwłok i wiedza o ludzkim ciele przestawała być tematem tabu. W zderzeniu ze statusem materialnym zmarłego i wiarą w życie pozagrobowe a także kultem ciała uzasadnionym wydaje się bu-

Słowianie wierzyli w oczyszczającą moc ognia.

Zmarły aby przejść w zaświaty musiał zostać oczyszczony. Przechodził ze sfery skalananej do sfery świętej z profanum do sacrum. Palono go często w pozycji siedzącej przywiązanego do siedziska, które spalało się razem z nim.

Ówczesne pochówki słowiańskie mogły odbywać się na szczytach pagórków i wzniesień na drzewach i słupach a także na sztucznych stożkowych nasypach. Do dziś na ziemiach polskich odkrywano cmentarze z grobami w formie małych kurhanów. Odkryto kilka lat temu taki nagrobek

z wierzchołka, zwłaszcza bydła, rzadziej ptaków.

Resztki pokarmów mogą również świadczyć o uctwach jakie odprawiano na cmentarzach. Znajdowane na cmentarzyskach potłuczone naczynia znalazły się tam zapewne zdaniem archeologów w związku z uctwami. Przynoszono w nich pożywienie. Po zakończonej uczcie były one tłuczone.

Uctwy pogrzebowe stanowiły ważną część słowiańskiego obrzędu pogrzebowego. Były sposobem czczenia zmarłych i utrzymywaniem więzi pomiędzy zmarłymi a żywymi członkami rodziny i społecznością plemienną.

ny kościołów stawały się kapticami grobowymi. Można mówić o formowaniu się prywatnego kultu zmarłych. Pociągało to za sobą zmianę charakteru obrzędowości pogrzebowych.

Pogrzeby ludzi bogatych i zasłużonych nabrały charakteru widowisk i manifestacji natomiast biedotę chowano w mogiłach często zbiorowych chaotycznie sytuowanych w większości bez jakichkolwiek trwałych elementów nagrobkowych. Cmentarze usytuowane były w obrębie kościołów.

Ludzie dążyli w miarę rozwoju miast do posiadania indywidualnych grobów. Cmentarze przykościelne stawały się za ciasne i dlatego

morowych, przestępców straconych podczas egzekucji, samobójców, włóczęgów, kuglarzy czy aktorów.

W tamtym czasie powstał Stary Cmentarz w Tarnowie.

Na stronie internetowej Komitetu Opieki nad Starym Cmentarzem w Tarnowie czytamy: „Cmentarz Stary w Tarnowie został założony w końcu lat 80 XVIII wieku na przedmieściu Zabłocie. Ścisła data założenia cmentarza nie jest do dziś ustalona. Przyjmuje się, że pierwszy pochówek miał miejsce w 1788 roku. Najstarszym zachowanym nagrobkiem jest grób Anny Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej żony księcia Karola Radziwiłła „Pa-

zamiłowej od strony ulicy Tuchowskiej. Do starówki jest 300 m, do dworca kolejowego i autobusowego 600 m.

Trudno sobie dzisiaj wyobrazić, że ta piękna zabytkowa nekropolia znajdowała się jeszcze przecież nie tak dawno poza murami naszego miasta.

W dzień Święta Zmarłych zatrzymajmy się i pochylmy nad mogiłami Tych, którzy znaleźli się „po drugiej stronie życia”.

Niech słowa Wisławy Szymborskiej „Umarłych wieczność dotąd trwa dokąd pamięcią im się płaci” będą przypomnieniem, że pamięć o zmarłych odradza żywych.

TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI
tarnow@dziennik.krakow.pl

Zaduszki pojawiły się na przełomie XIV i XV w.

TRADYCJA. Wiara w powrót dusz na ziemię zrodziła szereg wierzeń i zwyczajów, których celem było przyjęcie i ugoszczenie zmarłych przodków odwiedzających swoje domostwa i groby w dniu Zaduszek. Pomimo tego, że święto to wprowadził Święty Odilon już w 998 r. a Papież Sylwester II ostatecznie zatwierdził w roku 999 to w Polsce pojawiło się ono dopiero na przełomie XIV/XV w.

W dawnej obrzędowości słowiańskiej, duszom zmarłych przodków poświęcone były cztery święta w roku, których namiastkę znaleźć możemy w dzisiejszych obrzędach Wielkanocy, Zielonych Świątek, Zaduszek i Bożego Narodzenia. Kościół katolicki by zlikwidować ślady pogańskiego kultu, ustanowił jako święto zmarłych dzień Wszystkich Świętych a następnie Dzień Zaduszny.

W dniu Zadusznym dusza wedle wierzeń opuszcza zaświaty, by nakarmić się i ogrzać. Dlatego też na grobach należy palić otwarty ogień gdyż „dusze do tego ognia przychodzą i się grzeją.” Ciekawym obyczajem był zakaz bielenia domów, obowiązujący przez cały tydzień poprzedzający Zaduszki a wiązało się to z wiarą, że w ciągu tego tygodnia, dusze odwiedzają miejsca gdzie żyły, wchodzi w szpary domów, a potem niepostrzeżenie odchodzą i nie wolno było im przeszkadzać.

Bieląc ściany można było zachlapać wapnem szczelinę i uwiezić w niej duszę.

W powiecie gorlickim w dzień Zaduszny nie wybierano się w podróż, ponieważ wierzono, że dusze zmarłych wędrują po świecie i straszą napotkanych na drodze.

Był też zwyczaj, że pozostawiano w kościele trumnę, mszał i stułę po to by nieżyjący księża mogli o północy odprawić mszę w obecności dusz nieżyjących mieszkańców parafii. Należało w tym czasie omijać kościół gdyż każdego, kto się w nim znalazł mógł spotkać nieszczęście.

Znana była też tradycja uctw zaduszkowych spożywanych na cmentarzach, ale ona nie wytrzymała próby czasu. Zanikł też zwyczaj noszenia na groby pożywienia dla dusz, który był formą uctw zaduszkowych.

Był też zwyczaj praktykowany np. w Humniskach koło Brzozowa, że w dzień Wszystkich Świętych bogaci gospodarze wydawali obiady dla dziadów i żebraków, a głównymi potrawami był barszcz i pierogi z kapustą. Obdarowywano też

żebraków specjalnie na ten dzień przygotowywanymi wypiekami. Przeważnie były to „bochnoczki” z chleba, lub inne pieczywo.

Dziad-żebrak był symbolem duszy, zaś ofiara posiłku wspartego dziadowską modlitwą wspomagała dusze cierpiące w czyśćcu. Zwyczaj ten wzięł początek z bardzo odległych czasów, gdy Zaduszki połączone były z wizytą żywych na cmentarzu. Odbywały się w ten sposób, że rodziny usiadły na grobach swoich bliskich rozkładając żywność, jedząc i pijąc symbolicznie częstowali zmarłych.

„Dzień Zaduszny bywa płusny, niebo płacze a ubogich chlebem racza, rozdając jałmużnę za duszycki różne”.

To przysłowie było popularne w Polsce jeszcze w drugiej połowie XIX wieku.

Profesor Jan Bystron tak pisał o Dniu Zadusznym: „Dzień Zaduszny poświęcony pamięci wszystkich zmarłych, ożywił wspomnienia o dawno już nieżyjących, był to jak gdyby, przegląd tych, którzy odeszli, jak również tych, którzy niepewni dnia i godziny, modlili się za zmarłych.”

Taka idea przyświecała naszej kulturze od niepamiętnych czasów a Kościół powiedział: „wiernym Twoim Panie życie się nie kończy, ale się odmienia”. Te słowa mają wiernych podtrzymywać na duchu.

Wierzono, że „uroczystości zaduszne są uprzywilejowaną porą wróżb i odgadywania przyszłości, bo nasuwają możliwość wykorzystania wieszczkiej siły zmarłych”.

Wierzono również, że należy unikać w tym dniu rozstajnych

dróg mostów i młynów gdyż można tam spotkać dusze potępione.

Dobrze, że przetrwał zwyczaj troski o groby zapomniane przynajmniej podczas tego jesiennego święta, chociaż nikt już nie wierzy, że dusza ludzka, o której grobie w tych dniach zapomniano, upomni się o należy jej szacunek pokazując się żywym.

Ks. Jan Twardowski pisał: „śmierć zawsze daje głębsze spojrzenie”. Przekraczając bramę cmentarną w te listopadowe dni pamiętajmy, że są to dni szczególnej łączności z naszymi bliskimi, tymi którzy odeszli z tego świata na drugi brzeg. Pomimo że zgasły imiona zmarłych, to zawsze będą świecić ich czyny. Niech te czyny rozświetlą zapalone przez nas znicze.

TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI